



VAGIF SAMEDOGLU

CHCĘ UMRZEĆ JAK WIERSZ,
NIE JAK POETA...

**Chcę umrzeć jak wiesz,
nie jak poeta...**

Vagif Samedoglu

**Chcę umrzeć jak wiersz,
nie jak poeta...**

Wiersze wybrane

Przekład Ilaha Karimova

Pod-20394

M.F.A. ...
Aziz ...
Kitabxanasi



Wroclaw 2018

116 (2-A)

Redakcja przekładu: Anna Augustyniak
Konsultacja: Selim Babullaoglu
Wybór tekstów: Nuszabe Babayeva-Vekilova
Redakcja wydawnicza: Magdalena Garbacz
Korekta: Martyna Cichecka
Projekt okładki: Bartosz Harlender
DTP: Ewa Kutkowska

Tłumaczenie zostało zrealizowane w ramach
Azerbejdżańskiego Centrum Przekładu i Stosunków Literackich

© Copyright by Nuszabe Babayeva-Vekilova
and Oficyna Wydawnicza ATUT, Wrocław 2018

ISBN 978-83-7977-369-5



Oficyna Wydawnicza ATUT – Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe
ul. Kościuszki 142, 50-439 Wrocław, tel. (48) 71 342 20 56
www.atut.ig.pl, wydawnictwo@atutoficyna.pl

Nieskończoność.
Czas.
Przestrzeń.
Wczoraj,
dzisiaj
i jutro.
Widoczne,
niewidoczne.
Spotykane,
niespotykane.
Galaktyka.
Układ Słoneczny.
Kula ziemska.
Ziemia.
Trochę Europy.
Trochę Azji.
Duży kraj.
Ojczyzna moja
Azerbejdżan.
Baku.
Spokojna ulica.
Dom numer cztery, mieszkania trzydzieści siedem.
Pokój.
Stół trójkątny.
Papier i długopis.
Wiersze...

1962

Jeśli spotka mnie przedwczesna śmierć,
„długo żył” – mówcie.
„Przedwcześnie zmarł” – mówcie,
jeśli umrę w starszym wieku.
Jeśli umrę po roku śpiączki,
„nagle zmarł” – mówcie.
„Po długotrwałej chorobie zmarł” – mówcie,
jeśli umrę nagle...

1962

Ani przez moment
nie bój się szaleństwa.
Przez okno domu wariatów
też widać drzewa, ludzi,
przez okno domu wariatów
słysząc szum liści, ludzki głos.
Budynek domu wariatów też jest domem,
jest domem wśród domów...

Ostatnia noc znów dzisiaj,
jutro znów ostatni poranek,
napelnij ostatni żagiel ostatnim wiatrem,
łódka płynie jakoś...

Jest to ostatnie drzewo,
ostatni wiatr wieje,
zamknął ostatnią drogę
znów ostatni los...

Teraz o ostatnią ulicę
uderzą ostatnie kroki,
jesienią znów staną
za rogiem ostatni ludzie.

Rodzi się ostatni człowiek,
ostatni człowiek umiera,
znów ten, kto płacze ostatni,
jako ostatni się śmieje...

Nie bierz do ręki kindżału,
gdybyś zobaczył wroga!
Ostatnia noc znów dzisiaj,
jutro znów ostatni poranek...

1963

Na moim grobie
nie stawiajcie ani nagrobka,
ani pomnika.
Połóżcie parę butów.
Niech nędzarz
założy je na boscie nogi i pójdzie...

1963

Anna została na chodniku.
Dwuletnia Anna,
dwuletnia dziewczynka.
Została
na brudnym chodniku
warszawskiego getta...

Byłaby teraz w moim wieku.
Gdyby jej brązowe włosy,
długie ładne nóżki,
niebiańskie oczy
nie zostały na chodniku...

Na chodniku zostały
włosy, które może mógłbym pogłaskać,
chwile, w których mógłbym patrzeć
w jej niebiańskie oczy...

Na chodniku zostały
nogi, które mogłyby stłuc talerzyk¹,
zanim by wstąpiły w nasze progi...
Wyspały się na brudny chodnik
warszawskiego getta
cukierki, które mogłaby sypać
na głowę Anny moja babcia...

Na chodniku zostali
mój syn, córka, wnuki.
Na chodniku została matka!
Dwuletnia Anna...

¹ Tłuczenie talerza przez pannę młodą przed wejściem do domu pana młodego jest jednym ze zwyczajów azerbejdżańskich.

Fortepian

1.
Jest noc,
oczy otwierają się i zamykają.
Noc jak dreszcze,
ciemność falująca.
Bzyczenie komara stapia się
z długim mugamem
bezsensowności...
Śpiewam w nocy,
dziergam swoje życie
w warsztacie czasu
z korytarzem wszechświata,
z drzwiami wszechświata.
W warsztacie ludzkim wszechświata...
Spada na ziemię w kawałkach
mocna i miękka niegdyś
częstka moich marzeń.

Błąka się
po świetle
cygan mego serca i myśli.

2.
Słyszę tysiąc głosów
niezrozumiałych dla mnie
w języku słońca
i ziemi,
gwarę deszczu
i wiatru.
Zyję,
wkładając ręce do kieszeni cierpliwości,

wśród obcych.

„W języku wiatru – po mojemu”,
„po mojemu – w języku deszczu”,
pełzam w marzeniach.

Chwieję się
niczym laska Charlie Chaplina.

3.

Kiedy pada śnieg,
sen mew sprawia, że
zatapiam się w myślach,
odczuwam chłód...

A na progu tej ulotnej,
łękliwej nocy
stoi fortepian
niczym Wielki Sfinks.

Czarny fortepian, mój fortepian,
moje kolorowe sny...
W pokoju było zimno,
wzór parkietu
przypominał
charlestona.

- Dzień dobry.
- Dzień dobry.
- Dlaczego wczoraj nie przyszedłeś?
- Przysięgam na Boga, nie miałem czasu.
- Jutro przyjdiesz?
- Nie, nie będę miał czasu.

Dzisiaj nie czekałam na ciebie.

Ty zawsze jesteś potrzebny Jutro lub
Wczoraj.

A dzień zawsze jest dzisiejszym dniem.
Wzór parkietu
jest charlestonem...

W mieście padał śnieg
przejsciowo.

W mieście padał śnieg
planowo.

W Moskwie była zima,
w Moskwie było mokro...

4.

Przez pięć miesięcy odgłos błota,
przez pięć miesięcy
„samotnik samotnych”,
przez pięć miesięcy cień kościołów
na błocie pośniegowym...

Gotowało się
w największym kotle myślenia,
rozlegał się w mieście
miękki azan² śniegu.

Nie mogę zapomnieć
zapachu metra.
Kochałem cię, Joanno,
tak samo jak kocham
dym z komina,

² Azan – wezwanie wyznawców islamu do modlitwy.

tak samo jak kocham
skały na Buzownie¹.

Joanno,
mała Joanno,
mała Polko!
Gdybym był mądrzejszy wtedy,
gdyby Bóg pozwolił wtedy,
raz jeszcze pocałowałbym
wnętrze twojej lewej dłoni.

W Polsce malują ładne plakaty,
Joanno,
co?
O czym mogę teraz
rozmawiać z tobą?

5.
W czarnym samochodzie
jadą ciemnoskórzy
na Kreml.
Vittorio Gassman
był Hamletem
sam.
Co mi wyśle
matka
na święto Novruz²?

Tik-tik-tak...
Mój przyjaciel przepisuje moje wiersze

¹ Buzowna – osiedle należące do miasta Baku.

² Święto obchodzone w czasie równonocy wiosennej (początek astronomicznej wiosny).

na maszynie.
Dzwonek telefonu...
Zaczęła się epoka cyfrowa
słuchawek telefonicznych.
Nie płacz, siostró...
liście liśćmi,
gałęzie gałęzmi,
las.
Tutaj śnieg
ma kolor śniegu.
Nie płacz, siostró...
Wokół kościoły,
monastiry,
groby,
fabryki,
ślady Rosji.
Las jest w kolorze śniegu.
Z dala widać
maszerujących żołnierzy.
Z dala wyglądają
jak ludzie.
Kto tam krzyczy?
Masa świętujących ludzi z flagami.

6.
Kto tam krzyczy?
Szepcze poeta
do siebie...
Obywatelem byłem
ojczyzny smutku.
Byłeś jeden ty,
jeden poranek,
jeden pociąg,

a mnie jest tysiąc.
Od wąskiego okienka wagonu
zaczęła się rozłąka...

7.
Teraz jestem imigrantem
w kraju rozłąki.
To miasto znów jest Baku.
Niebo
jak miłe wspomnienie, ciepłe,
miasto jak ryba błyszczy
po deszczu.

Morze
jasne jak twarz matki,
która dopiero urodziła.

Oddala się od brzegu
jak statek wypełniony
uchodźcami,
oddala się ode mnie,
podnosząc czarne żagle,
fortepian...

1964

Polko, czy pamiętasz tamtą noc,
kiedy odpalaliśmy papieros od papierosa,
do dwupiętrowego domu, gdzie mieszkałaś,
prowadziła tylko jedna w świecie droga?

Polko, czy pamiętasz tamtą noc,
kiedy lono twe niczym morze falowało,
gdy na ścianie spodnie pana Józka
jak Teutonów flaga łopotaly?...

1964

Pod-20397

Staremu Neuhausowi

W moim pokoju Chopin.
Teraz idźcie,
teraz obserwujcie z daleka
mój ostatni oddech
ostatniego dnia.
Oraz chęć człowieka
pragnącego życia.
Póki będzie brzmiał
ten mały nokturn,
zarówno ja,
jak i moje życie,
razem, ramię w ramię,
powoli
będziemy żyć na tej ziemi.
Na drżących kolanach tej ziemi...

1964

Odrzucam na bok swoje nadzieje
jak ciężar z tonącego w morzu statku.

Na ścianie mego życia
dzisiaj znów widać sznur
zamiast drzwi...

1964

Jest ulica w naszym mieście,
pewna cicha krótka ulica.
Siedemdziesiąt kroków w jedną stronę,
siedemdziesiąt w drugą.
Jeden papieros w jedną stronę,
jeden w drugą...

1965

Gdyby urodziła mnie mama
na Markizach⁵,
pewnie tata nazwałby mnie
Chemao.
Poświęciłby mi nawet wiersz
w języku samońskiego.
Dorastając,
rozmyślałby Chemao,
że wołałby
urodzić się na porodówce
w Baku.
Pragnąłby nosić
imię Vagif
i tęskniłby, biedak,
na tych Markizach...

1965

⁵ Wyspy wulkaniczne na Oceanie Spokojnym.

Urodziłem się w tysiąc dziewięćset trzydziestym dziewiątym.
W tysiąc dziewięćset trzydziestym siódmym zostałem
uwięziony⁶.

W tysiąc dziewięćset czterdziestym ósmym odeszła babcia,
po raz pierwszy w życiu
płakałem po zmarłej osobie.
Hodowałem ryby
w akwarium.
Zostawiłem otwarte okno
pewnej zimowej nocy.
Ryby zamarzły...
Teraz jest noc styczniowa
tysiąc dziewięćset sześćdziesiątego piątego roku.
Chyba chcę żyć...

1965

Byłem dużym
niebieskim mamutem
na kuli ziemskiej...
Wówczas nie było ani Koroğlu⁷,
ani Mary Pickford,
ani Lemberańskiego⁸, ani też Henry'ego Forda.

Nie było prawej
ani lewej strony.
Nie było drogi ze światłami.
Lód...
Morze...
Znow lód...
Było zimno.
Byłem dużym
niebieskim mamutem.
Teraz... jestem nauczycielem fortepianu...

1967

⁶ Autor nawiązuje do represji, które miały miejsce w 1937 roku i których „doświadczył”, zanim przyszedł na świat.

⁷ Koroğlu to legendarny bohater walczący z ciemiężcami i uciskanymi i nieszczęśliwych.

⁸ Alish Lemberański – wybitny działacz Azerbejdżanu, inżynier, projektant wielu reprezentacyjnych budynków Baku.

Z węzelka mojego życia
z pięciu, dziesięciu najlepszych dni
może trzy były szczęśliwe.
Włóżcie moje nadzieje do lodu,
rozdajcie moje marzenia biednym...

1967

Boże, pomóż mi,
pomóż, bym przed śmiercią
zapomniał krzywą linię brzegu
między Zağulbą a Shuvalanem.
Spraw, bym nie pamiętał,
jak wyszedłem
z metra moskiewskiego w maj...
Boże, pomóż mi,
pomóż, bym przed śmiercią
zapomniał wiersze Fuzulego
i Pasternaka,
miejsca, w których
spacerowałem z ojcem,
spraw, bym nie słyszał
dźwięku akordeonu z wesela
na İczeri Szeher⁹,
niech zniknie z moich oczu
oddech byków na mrozie...

Boże, pomóż mi,
pomóż, by przed śmiercią
ani jedna chmura na niebie
nie przypominała mi dymu z papierosa,
cyklopa, Tolstoja i Ciebie.
Pomóż, żebym zapomniał
ostatnie takty
ulubionego walca...
Pomóż, bym przed śmiercią
przypomniał sobie
nieznane mi słowa

⁹ İczeri Szeher (azers. İcəri şəhər) – najstarsza dzielnica Baku, Stare Miasto.

piosenek
śpiewanych w warszawskim getcie.
Spraw, żeby powędrował z Pragi
w świat
pomnik Jana Husa
z zawiązanymi oczami.
Spraw, by brzmiał w moich uszach
głos hunwejbínów,
spraw, byś – jak zamknę na wieki oczy –
zgniółł w ręce
jak receptę na niedostępný lek
umowę z Turkmenczaj¹⁰.

Boże, pomóż mi,
pomóż, by przed śmiercią...

1968

Nie chciałem nawet
śnić się ludziom,
nie będąc w ich sercu.
Oddalałem się z pamięci innych,
aby uraza nie stała się nienawiścią.
Kłamałem,
lecz nie oszukałem.
Chciałem odebrać sobie życie
pierwszy raz, lecz
nie zrobiłem tego tysiąc razy...

1968

¹⁰ Wojny perskie z Rosją zakończył w 1828 roku traktat pokojowy podpisany w Turkmenczaj. Na jego mocy Azerbejdżan został podzielony między Iran i Rosję.

Jesteś moją
matką, Wolności,
ja twoim
dzieckiem rosnącym w obcym domu...

Jesteś białą flagą
podniesioną przez moją ostatnią nadzieję,
Wolności,
ja zaś wiatrem cię poruszającym...

1969

Pewnego dnia byłem nieboskłonem.
Mgła opadła na morze,
zniknąłem z widoku...

Pewnego dnia stałem się szlakiem,
nikt nie przechodził, zarosłem trawą,
zniknąłem z widoku...

Pewnego dnia stałem się uśmiechem,
nie wiem, co się wydarzyło,
zniknąłem z widoku...

1969

Chopin...

Te dźwięki, te akordy

zawsze są przy mnie

niczym oddana kobieta.

Będąc daleko,

zawsze są blisko

niczym oddana kobieta.

Nawet jak usłyszę setny raz

te dźwięki i akordy,

zawsze są nowe

niczym oddana kobieta...

O każdej porze roku są jak lato,

w każdym zakątku świata są jak południe,

te dźwięki, te akordy

niczym oddana kobieta...

1982

Niech ustanie ten szalony wiatr,

smutek odejdzie o krok,

żebym mógł spokojnie posłuchać

kilku taktów Chopina.

Niech los ludzki

spotka się z ciszą dzisiaj,

niech te miejsca przepelni

kilka taktów Chopina.

Ruszył również nasz sąsiad

na swoim starym ślepym koniu.

Jeszcze jedno miejsce się zwolniło na wsi

dla kilku taktów Chopina...

1982

Pewien starzec siedzi.
Siedzi, a przed nim siwe, jak on sam, morze.
Znika jego wzrok daleko za horyzontem.
Nie ma na świecie młodości, nie ma!...

Pewne dziecko bawi się.
Bawi się w kolorowych, jak ono,
kwiatach i trawie.
Patrzy, nie mrużąc oczu, na niebo.
Nie ma na świecie starości, nie ma!...

1982

Śmierć ani na chwilę
nie zostawia mnie samego.
Nie pozwala bez siebie kochać
i być kochanym,
pisać wierszy po swojemu.
Nie pozwala nawet
słuchać piosenki
spokojnie,
tak pobudza
moją wyobraźnię, że
sam organizuję
własny pogrzeb.
Życie przyniosło mi samotność,
śmierć wypełniła
tę pustkę.
Nie pozostawiła mnie samego.
Ani przez chwilę nie odczułem tęsknoty
za śmiercią...

1982

Łza też jest płynącą wodą,
znajduje sobie ścieżkę.
Jeżeli nawet utonie tu dzisiaj,
jutro wypłynie gdzie indziej,
znajdzie sobie czyjeś oko,
wypłynie na wierzch.
U nas wyschnie,
u was spłynie.
Póki istnieje na świecie oko,
ona też będzie żyła...

1982

Nawet w lesie
zabijają ludzi,
mój Boże!
Na oczach
tylu drzew!...

1982

Rany dzieciństwa,
w którym nie brano mnie na ręce,
otwierają się dziś po kolei.
Krew mojego dzieciństwa
kapie na dzisiejszą ziemię...
Tych ran nie da się już
wyleczyć.
Teraz pozostaje tylko
płynąć we własnej krwi
i słuchać
swojego dzieciństwa...
umierającego w płaczu...

1982

Ten świat jest targowiskiem snów,
przez którego hałas
Bóg stracił słuch.
Życie okazuje się
tutaj towarem
na sprzedaż.
Nie ma końca
dla sprzedających i kupujących sny,
nie ma końca tego handlu.

Nie zanika hałas
tych, co sprzedają za dnia
towar należący do nocy,
tych, co dają światło,
sprzedając ciemność,
kupują światło...

1982

Minąłem
piękną kobietę,
nie zatrzymałem się.
Spiewałem ładną piosenkę,
nie zatrzymałem się.
Byłem w środku pięknego świata,
nie zatrzymałem się...

1982

W snach Cyganów
kiedyś były tabuny,
konie stawały dęba
w snach Cyganów.
Cyganie mieli stępy
pachnące piołunami
oraz czarne oczy,
które z daleka widziały
obce konie...
Cyganie nie znali rozłąki,
gdyż rodzili się i umierali
w rozłące.

Nie mieli w swym języku
słowa „ojczyzna”,
gdyż rodzili się
i umierali na całej ziemi.
Cyganie nie wiedzieli,
czym jest podłoga i sufit,
gdyż mieli pola pościelone trawą
i niebo pełne gwiazd...

1982

Żagle potrzebują wiatru,
kobieta miłości
zawsze.
Warto wierzyć w Boga,
i wiedzieć o jego nieistnieniu.
Rewolucja
wymaga buntu, kwiatuszku,
a nie wolności...

1982

Jestem głuchy, a ty niewidomy.
Ja widzę srebrny kolor rzeki
płynącej w ciemności,
ty słyszysz jej szum.
Bóg wie
który z nas wygrał,
a który przegrał...

1982

Napisz za mnie wiersz,
światło słoneczne.
Uśmiechu dziecka,
bądź moim rytmem.
Stań się wielką radością,
przeszłości moja,
a ty opowiedz bajkę
o tej przeszłości,
przyszłości moja...

1982

Kiedy wybierasz się w podróż,
niech zawsze
jednym towarzyszem twym
będzie rozłąka,
a drugim śmierć.
Zaufaj ich wierności,
zaufaj im i pokonaj spokojnie
swoją drogę...

1982

Wymawiam szeptem
słowo „Ojczyzna”,
Wierzę w Boga
po zmroku.
Słowa wolności
wymawiam na polowaniu,
i to jedynie w momencie,
gdy oddają strzał...

1982

W dniu mojej śmierci
zawieje wiatr na ulicach,
poruszając suszące się na drucie
dziecięce ubranie w żółte kwiatki,
podobne do łopoczącej żałobnej flagi,
będzie to ubranie dziecięce
w dniu mojej śmierci...

1982

Przejdźcie, odsuńcie się trochę,
kropla deszczu
spływa po szybie,
spływa ofiarnie.
Nie zwraca się ani do Boga,
ani do życia,
ani do człowieka!
Spływa po szybie,
zmywając kilkumiesięczny kurz.
Spływa w dół, zawsze w dół...

1982

Naucz mnie pisać wiersze,
naucz, wilczy tropie.
Niech wiadomo będzie,
skąd i dokąd przenoszą się moje słowa.
Niech moje wiersze mają prawo
żyć,
zostać na ziemi jak ty,
wilczy tropie...

1982

Boże,
w jakim języku mam się modlić do Ciebie?
Czy wystarczy jedna modlitwa,
czy też trzeba prosić wielokrotnie?
Nie śmieję się z Ciebie ani ze świata,
broń Boże,
tylko z siebie,
bo z kilku tysięcy języków,
które stworzyłeś,
znam zaledwie dwa.
O istnieniu jednego z nich
nie wiedzą ani ziemia, ani niebiosy...
Zatem w tym drugim zwracam się do Ciebie i
błagam Cię teraz:
Gospodi, pomogi, Gospodi...

1982

Nie widziałem w życiu
tak żalobnie ślepego zaułka.
Ani prawda, ani kłamstwo
nie wychodzą z ust tak łatwo
i bez strachu tutaj.
Ciekawe, gdzie się wybierają,
wychodząc stąd.
Chciałbym być psem
i wyc w tym zaułku
na cały świat...
Gdzie można trafić
z tego zaułka?
Smutek tego zaułka
może rozbić kamień,
stąd nie ma dokąd pójść,
nie ma jak zniknąć z oczu...

1982

Musi być przecież na tym świecie
jedno miejsce do odczuwania tęsknoty!
Musi być przecież
na tym szerokim świecie
jakiś kąt,
gdzie uratujesz się przed głodem
i przypomnisz sobie drzewo morwy.
Musi być przecież na tym świecie
jakaś ścieżka
prowadząca na rozdroża.
Musi być przecież na tym świecie
nadzieja na życie w zaświatach,
by przeżyć to życie i
umrzeć spokojnie...

1982

Drogi długie,
drogi krótkie,
jaka różnica,
w której krainie,
na której drodze zabłądzisz?
Tysiące krain,
tysiące języków,
jaka różnica
w jakiej krainie,
w jakim języku
milczysz?...

1982

Uderzył piorun,
zaczął padać deszcz.
Oczyściło się, przewietrzyło powietrze,
odetchnęliśmy z ulgą...
Lecz od pioruna
gdzieś się zapaliło drzewo,
jakaś gałąź,
jakieś gniazdo na gałęzi,
gdzieś jakiś ptak pozostał bez domu.
Zatrzymał się głos ptaka,
zapadł zmrok na świecie...

Nie wierzy,
kiedy umoczymy ręce we krwi,
kiedy człowiek rzuca kamieniem w człowieka.
Lecz gdy niebo przypomina
uśmiech dziecka
i człowiek mówi: „Świat jest piękny”,
to nie my,
lecz Bóg w nas wierzy...

1983

Dobry człowiek przypomina grób...
Jak grób jest odporny na lato, na zimę,
jak grób milczący.
Dobry człowiek rzadko się rzuca w oczy,
jak grób odwiedzany raz lub dwa razy w roku.
Przy dobrym człowieku
można milczeć.
On też nie odzywa się do nikogo,
nie dopytuje o tajemnice
jak grób.
Dobry człowiek
tak samo jak grób
jest związany z jednym miejscem.
Z daleka przypomina pomnik,
a z bliska lament...

1983

Każde spotkanie kończy się rozstaniem,
każde rozstanie zaczyna się słowami
„cześć” i „witam”.
Dlatego każdy napotkany człowiek,
każdy usłyszany śpiew ptaka,
każde widziane drzewo
przytłacza, bardzo przytłacza mnie...

Ogromny ciężar tego świata,
który zaczyna się i kończy rozstaniem,
przygniata moje barki nieubłaganie.

Wiem, Boże mój, wiem,
codziennie wychodzę z domu i się rozstaję,
a wieczorem wracam nie do tego domu, nie do tego pokoju,
lecz znów do rozstania...

1983

Wszystko, co wymyślamy,
zdarzyło się w rzeczywistości.
Nie daj się zmylić ani cyfrom zegara, ani czasowi,
nie daj się nabrać, bracie,
wszyscy żyjemy przed nową erą.
Ryba złowiona w morzu łez
ma smak historii.
Zapomnieliśmy o wszystkim,
ale Bóg pamięta.
Zrób więc krok na bok,
usiądź na kamieniu.
Spójrz na drogę, którą pokonałeś,
i na niebo.
Najstarszą rzeczą na świecie jest niebo,
a najbardziej przestarzałą droga...

1983

Chciałbym, żeby był rok trzydziesty,
chciałbym być w Chicago.
W pewnej kawiarni
chciałbym siedzieć z fajką,
koniecznie chciałbym,
żeby brzmiał swing.
Żeby unosił się z rozstrojonego
brązowego fortepianu,
w moim wykonaniu,
i koniecznie, żebym był Murzynem...

1983

Jak wiele pytań pozostaje bez odpowiedzi
w jednym krótkim życiu ludzkim?
Jak długo nawet na życie jedyną
prawdziwą odpowiedzią będzie śmierć?
Jak długo jeszcze nie będziemy nic wiedzieć,
żyjąc,
nie będziemy nic wiedzieć,
płacząc, śmiejąc się?
Czy tak ma to trwać?
Czy może raz tak, a raz inaczej?
Nawet najbardziej przepelniony statek
przecież kiedyś musi się ukazać na morzu,
musi się kierować do brzegu!...

1983

Do twarzy ci z uśmiechem,
i łzami.
Jesteś piękna jak drzewa w lesie,
jak przestrzeń na pustyni.
Przypominasz chmury w górach,
szum fal na brzegu morza.
Świat jakby był dla ciebie szyty na miarę,
bardzo ci do twarzy z życiem...

1983

Pada cień na białe drzwi.
Cień człowieka.
Słychać dźwięk fortepianu
za białymi drzwiami.
Ktoś ze smutkiem
gra walca Chopina
dla cienia człowieka na drzwiach.
Deszcz splywa cieniem
na muzyka bez nakrycia głowy
stojącego w cieniu jesieni.

Drżą ramiona
cienia człowieka na drzwiach.
Płacze cień człowieka.
Płacze na dźwięk głosu Polaka,
który chce odzyskać życie.
Lecą, lecą
na odsłoniętą pierś melodii
lzy płaczącego cienia...

1985

Chcę umrzeć jak wiersz,
nie jak poeta.
Żyję, marząc, by mnie czytano,
czytano od początku do końca.
Chcę, by na pamięć umiał mnie
ktoś.
Chcę być lubiany, miłowany,
chcę niewyobrażalnie!
Nie jak poeta,
tylko jak niezapomniany wiersz...

1985

Bliscy i obcy są też w ciemności,
nawet jeśli w ciemności nie są widoczni.
Nikt nie znika, nie przestaje istnieć
nawet w najciemniejszym
na świecie mroku,
gdyż jest ciemność na tym świecie,
a więc są bliscy i obcy
w najciemniejszym mroku,
więc
mrok też ma bliskich i obcych,
więc
ciemność też może być
bliska jak matka,
odrażająca jak pijana kobieta,
więc nawet w ciemności
człowiek może patrzeć, mrużąc oczy,
i
nawet w ciemności,
przyśpiewując,
można się zwrócić do słońca...

1985

Na co ci moje imię?
Chciałbym zostać człowiekiem bez imienia
wśród tyłu roślin, rzeczy,
miesiący i dni
mających własną nazwę.
Jaka różnica, moi drodzy,
jakiej jestem narodowości?
Jestem człowiekiem o ciemnej barwie skóry,
o wiele jaśniejszym od Murzyna,
stokroć ciemniejszym od Norwega,
krążę sobie między narodami
i kilkoma morzami.

Czym się zajmuję?
Czymś w nieznanym ci języku,
pisać wiersze, bajki,
nie, tego też nie umiem.
Może tutaj w tęsknocie,
a może z tęsknoty za tym miejscem
opuszczę ten świat...

1985

Gdzie jestem,
gdzie ja jestem?
Wpuśćcie tu światła
trochę
na sekundę.
Nawet jeżeli nie wyjdę stąd,
żebym widział
choćby,
gdzie jestem...

1986

Pochyl się, nikt nie widzi, nie wstydz się.
Całuj trawę zieloną.
Potem unieś usta
do promieni słońca.
Pożegnaj się.
Przed tobą najgorsza z rozłąk –
rozłąka ze sobą...
Nie zobaczysz odtąd
zielonego koloru,
nie ujrzysz słońca, światła...
Weź na ręce swe dzieciństwo,
ucaluj,
potem idź.
Nie odwracaj się do tyłu,
nie patrz na płaczące za tobą
dzieciństwo, błagające i krzyczące: „Zabierz mnie!”...

1987

Poświęcone Nuszabe¹¹

Dlaczego wygasłaś?
Dlaczego jesteś strwożona?
Nie nadeszło jeszcze upalne lato,
a jutro jeszcze nie umarło...
Czy jesteś dłonią, czy ręką?
Czy kończąca się drogą?
Uchylone okno, chłodno na zewnątrz.
Twe oczy pełne modlitwy...

1997

Ten świat jest miejscem spotkań
z tym, co nazywamy życiem.
Ten świat
jest punktem rozłąki z Bogiem,
jest nocą, w której wiara
staje się bajką przed snem.
Ten świat jest
rozdrożem,
na którym nie sposób rozstać się z rozłąką.
Ten świat jest więzieniem dla diabłów
i miejscem wygnania aniołów...

1997

¹¹ Autor wiersz ten poświęcił swojej żonie, która ma na imię Nuszabe.

Zółty sznur
światła Księżycza
spadł na wodę morską.
Chcę przywiązać go do szyi
i powiesić się na Księżycu,
odrzucając na bok
kulę ziemską...

1997

Posłowie

Wśród wierszy Vagifa Samedoglu znalazło się wiele o tematyce polskiej. Cechuje je miłość do kultury i narodu polskiego. Sam poeta pisał: „Pokolenie lat 60., którego przedstawicielem jestem, ma bardzo silne więzi z Polską. Polska wówczas była w obozie socjalistycznym krajem najbardziej odpowiadającym naszemu pragnieniu wolności i zmian. W tamtych latach polska kultura wyróżniała się nie tylko w bloku socjalistycznym, lecz w całej Europie i na świecie. Polska literatura, kino, teatr, sztuka... Bardzo żałuję, że nie byłem w Polsce...”.

Należy wspomnieć o ciekawych relacjach z Polską wybitnego poety azerbejdżańskiego Sameda Vurguna, ojca Vagifa Samedoglu. Vurgun jeszcze w 1948 roku brał udział w Światowym Kongresie Intelktualistów w Obronie Pokoju. Pod wpływem przemówienia czarnoskórego malarza napisał poemat *Murzyn przemawia*, którego przekład na język polski został wydany w 1951 roku w Warszawie.

W 1957 roku w czasopiśmie „Przyjaźń” opublikowano artykuł polskiego turkologa, profesora Ananiasza Zajączkowskiego, *Samed Vurgun – pieśniarz azerbejdżański*. Córka uczzonego Maria Emilia Zajączkowska w 1963 roku swoją pracę dyplomową poświęciła twórczości Sameda Vurguna i jego dramatowi *Farhad i Szirin*.

Spis treści

*** [Nieskończoność. Czas. Przestrzeń...]	5
*** [Jeśli spotka mnie przedwczesna śmierć...]	6
*** [Ani przez moment...]	7
*** [Ostatnia noc znów dzisiaj...]	8
*** [Na moim grobie...]	9
*** [Anna została na chodniku...]	10
Fortepian.....	11
*** [Polko, czy pamiętasz tamtą noc...]	17
*** [W moim pokoju Chopin...]	18
*** [Odrzucam na bok swoje nadzieje...]	19
*** [Jest ulica w naszym mieście...]	20
*** [Gdyby urodziła mnie mama...]	21
*** [Urodziłem się w tysiąc dziewięćset trzydziestym dziewiątym...]	22
*** [Byłem dużym niebieskim mamutem...]	23
*** [Z węzła mojego życia...]	24
*** [Boże, pomóż mi...]	25
*** [Nie chciałem nawet...]	27
*** [Jesteś moją matką, Wolności...]	28
*** [Pewnego dnia byłem nieboskłonem...]	29
*** [Chopin...]	30
*** [Niech ustanie ten szalony wiatr...]	31
*** [Pewien starzec siedzi...]	32
*** [Śmierć ani na chwilę...]	33
*** [Łza też jest płynącą wodą...]	34
*** [Nawet w lesie...]	35
*** [Rany dzieciństwa...]	36
*** [Ten świat jest targowiskiem snów...]	37
*** [Minąłem piękną kobietę...]	38
*** [W snach Cyganów...]	39
*** [Żagle potrzebują wiatru...]	40
*** [Jestem głuchy, a ty niewidomy...]	41

*** [Napisz za mnie wiersz...]	42
*** [Kiedy wybierasz się w podróż...]	43
*** [Wymawiam szeptem...]	44
*** [W dniu mojej śmierci...]	45
*** [Przejdźcie, odsuńcie się trochę...]	46
*** [Naucz mnie pisać wiersze...]	47
*** [Boże, w jakim języku...]	48
*** [Nie widziałem w życiu...]	49
*** [Musi być przecież na tym świecie...]	50
*** [Drogi długie...]	51
*** [Uderzył piorun...]	52
*** [Nie wierzy...]	53
*** [Dobry człowiek przypomina grób...]	54
*** [Każde spotkanie kończy się rozstaniem...]	55
*** [Wszystko, co wymyślamy...]	56
*** [Chciałbym, żeby był rok trzydziesty...]	57
*** [Jak wiele pytań pozostaje bez odpowiedzi...]	58
*** [Do twarzy ci z uśmiechem...]	59
*** [Pada cień na białe drzwi...]	60
*** [Chcę umrzeć jak wiersz...]	61
*** [Bliscy i obcy są też w ciemności...]	62
*** [Na co ci moje imię...]	63
*** [Gdzie jestem...]	64
*** [Pochyl się, nikt nie widzi, nie wstydz się...]	65
*** [Dlaczego wygasłaś...]	66
*** [Ten świat jest miejscem spotkań...]	67
*** [Żółty sznur światła Księżycy...]	68
Posłowie	69

Bd-20394



Vagif Samedoglu (1927-2017) jest jednym z najciekawszych i wiodących przedstawicieli kultury i poezji azerbejdżańskiej.

Twórczością poetycką Samedoglu – pianista z zawodu – zaczął zajmować się na początku lat 60. ubiegłego wieku. Szybko zauważono jego talent literacki. W latach 1968 oraz 1972 ukazują się w niewielkim nakładzie pierwsze tomiki poety *Telegram z drogi* i *Los dnia*. Ponieważ jego twórczość zarówno pod względem formy, jak i treści nie zgadzała się

z ideologią sowiecką, spotkał się z oficjalną krytyką i cenzurą i to spowodowało, że zamilkł jako poeta. To milczenie pozwoliło mu zachować własną wolność, wolność idei i myśli. Dopiero po odzyskaniu przez Azerbejdżan niepodległości opublikował obszerny zbiór wierszy *Jestem tutaj, Boże* (1996). Po kilku latach, w 1999 r., ukazał się jego kolejny tomik *Daleka zielona wyspa*.

Wybrane wiersze Samedoglu przekładane były na wiele języków, m.in. angielski, rosyjski, francuski, turecki, gruziński i lotewski, i publikowane w zagranicznych czasopiśmie. Jego tomiki poetyckie ukazywały się nie tylko w Azerbejdżanie, lecz także za granicą, m.in. w Rosji (1992), Gruzji (2002), Turcji (2003) oraz USA (2014).

Poezja Samedoglu jest analizą życia, społeczeństwa i psychologii ludzkiej. Cechuje ją filozoficzne podejście do przedmiotu, przekazywanie ważnych idei przy użyciu krótkich komunikatów.

ISBN 978-83-7977-369-5



9 788379 773695